

Agata Samsel

## Kierunki i formy pomocy dziecku w II Rzeczypospolitej

Opieka nad dziećmi jest to praca społeczna i dlatego nie powinna nosić charakteru filantropijnego, lecz mieć charakter obowiązku społecznego. Nie należy traktować opieki nad dziećmi jako aktu dobrej woli, lecz jako obowiązek ogólnonarodowy, od którego spełnienia zależy przyszłość i dobro społeczeństwa<sup>1</sup>.

Władysław Szejnach

### Wprowadzenie

Gwałtowny rozwój nauk humanistycznych, społecznych, przyrodniczych i medycznych, jaki miał miejsce w II połowie XIX wieku, odegrał istotną rolę w postrzeganiu dziecka i jego potrzeb oraz wpływu okresu dzieciństwa na funkcjonowanie jednostki w dorosłym życiu. Popularyzacja wyników prowadzonych badań powoli uświadamiała ogółowi, że dobro dziecka powinno być priorytetową sprawą każdego społeczeństwa. Mary Kay określiła wiek XX jako „stulecie dziecka”<sup>2</sup>. Postulaty walczących o prawa najmłodszych, po latach znalazły swoje odzwierciedlenie w DEKLARACJI PRAW DZIECKA, przyjętej na Kongresie Genewskim w 1923 roku. To, co dotychczas traktowane było jako akt miłosierdzia i dobrej woli, od tego czasu uznane zostało za obowiązek wobec dziecka, któremu należało zapewnić opiekę i warunki do prawidłowego rozwoju, a także przygotować go do dorosłego życia w społeczeństwie<sup>3</sup>.

Naukowcy różnych dziedzin zgodni byli co do tego, że decydujący wpływ na wychowanie dziecka i przygotowanie go do funkcjonowania w dorosłym życiu ma rodzina, dlatego należało zwrócić uwagę na jej kondycję i wydolność wycho-

<sup>1</sup> W. Szejnach, *Tymczasowy projekt organizacji opieki nad dziećmi i młodzieżą*, Warszawa 1916, s. 4.

<sup>2</sup> M. Kay, *Stulecie dziecka*, Warszawa 2005.

<sup>3</sup> *Zagadnienia psychologiczno-wychowawcze na I Powszechnym Kongresie Dziecka (Genewa 1925)*, „Polskie Archiwum Psychologii” 1927, nr 2, s. 151-154.

wawczą. W okresie II Rzeczypospolitej rodzina stała się też przedmiotem dociekań badawczych przedstawicielei różnych dziedzin nauki. Wyodrębniły się dwa zasadnicze kierunki: socjologiczny: reprezentowany przez Ludwika Krzywickiego, Marię Librachową, Bronisława Malinowskiego, Zygmunta Mysłakowskiego, Helenę Radlińską i Tadeusza Szczurkiewicza, oraz psychologiczny, którego głównymi przedstawicielami byli: Józefa Joteyko, Józef Pitera i Stefan Szuman. Józef Krzywicki, Bronisław Malinowski i Tadeusz Szczurkiewicz badali środowisko rodzinne pod kątem antropologicznym i etnograficznym, natomiast Józef Chałasiński, Stanisław Czarnowski i Stanisław Rychliński w ujęciu historyczno-porównawczym. Florian Znaniecki badał wpływ środowiska rodzinnego na osobowość dziecka, a Jan Stanisław Bystron, Józef Chałasiński i Zygmunt Mysłakowski analizowali rodzinę jako środowisko wychowawcze<sup>4</sup>. Wieloaspektowość prowadzonych badań, spowodowana użyciem różnorodnych metod i technik, charakterystycznych dla poszczególnych nauk sprawiła, że wiedza na temat rodziny rozwijała się wielokierunkowo<sup>5</sup>. Badania umożliwiały poznanie sytuacji rodzin w Polsce i ocenę warunków życia wychowujących się tam dzieci. Pozwalały na określenie braków i ich przyczyn oraz opracowanie sposobów ich kompensowania i koniecznych środków zaradczych. Badania pod kątem ustalenia konkretnych działań polityki społecznej prowadzili m.in.: Halina Kraheńska, Aleksander Minkowski, Maria Librachowa, ks. Aleksander Wóycicki i Anna Oderfeldówna<sup>6</sup>. Sprecyzowano funkcje rodziny (biologiczna, ekonomiczna, społeczna, kulturowa, poznawcza, opiekuńcza, wychowawcza)<sup>7</sup> i określono czynniki wpływające na właściwe wypełnianie tych zadań. Do najistotniejszych zaliczano: pochodzenie społeczne, miejsce zamieszkania, pozycję zawodową, wykształcenie i poziom kultury rodziców, sytuację materialną i atmosferę domu rodzinnego<sup>8</sup>. Badania dowiodły, że środowisko rodzinne ma zasadniczy wpływ na rozwój fizyczny, psychiczny, moralny i społeczny dziecka, natomiast Henryk Rowid wykazał ścisłą zależność między poziomem intelektualnym uczniów a wykształceniem rodziców, ich świadomością wychowawczą i warunkami materialnymi<sup>9</sup>. W tej sytuacji konieczne

<sup>4</sup> A. Samsel, *Rodziny potrzebujące wsparcia w II Rzeczypospolitej – jakość życia, realizacja podstawowych funkcji, opieka społeczna*, „Wychowanie w Rodzinie”,

<sup>5</sup> Eadem, *Rodzina jako środowisko wychowawcze w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2009, nr 1-2, s. 32.

<sup>6</sup> K. Jakubiak, *Badania naukowe nad rodziną oraz problematyka wychowania rodzinnego w literaturze pedagogicznej II Rzeczypospolitej*, w: *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995, s. 219-220.

<sup>7</sup> H. Rowid, *O środowisku wychowawczym*, „Ruch Pedagogiczny” 1932, nr 1.

<sup>8</sup> Idem, *Środowisko i jego funkcje wychowawcze w związku z programem nauk*, wyd. 2, Warszawa 1936, s. 36-41.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 18-19.

stawało się podjęcie działań zmierzających do podniesienia stanu wiedzy i oświaty wśród najniższych warstw społecznych, jak również poprawy sytuacji ekonomicznej najbiedniejszych i opracowania form kompensowania dzieciom braków, wynikających z niewydolności rodzicielskiej. Duży odsetek rodzin nie był w stanie zapewnić swoim dzieciom należytych warunków do życia i rozwoju, ponieważ ich cały wysiłek koncentrował się na codziennej walce o przetrwanie i zapewnieniu minimum egzystencjalnego. Dotychczasowa doraźna pomoc materialna nie usuwała przyczyn niepowodzeń życiowych, a jedynie chwilowo niwelowała ich skutki. Sytuacja wymagała konkretnych, celowych i długofalowych działań w zakresie polityki społecznej<sup>10</sup>.

Badania nad dzieckiem i rodziną oraz popularyzowanie ich wyników na łamach czasopism i w formie wydawnictw zwartych, odnosiły zamierzony skutek – uświadamiały społeczeństwu, że „Trzeba rodzinie ułatwić zdobycie niezbędnych wiadomości, ale trzeba również pamiętać, że najlepiej wyszkoleni rodzice nie wypełniają swych zadań w nędzy, pozbawieni kąta własnego i minimalnych warunków materialnych, dlatego akcja, która zmierza do rozwiązania sprawy mieszkaniowej, kwestia zarobkowania kobiet poza domem, bezrobocie, zagadnienie ubezpieczeń społecznych, podniesienie stanu higieny wśród mas, wszystko to zmierza do umożliwienia rodzinie wypełnienia jej zadań wychowawczych”<sup>11</sup>. Jan Starczewski<sup>12</sup> określił wiek XX stuleciem profilaktyki, mającej na celu zapobieganie

<sup>10</sup> A. Samsel, *Rodziny potrzebujące wsparcia w II Rzeczypospolitej...*, s. 238.

<sup>11</sup> M. Śliwińska-Zarzecka, *Praca zarobkowa kobiet*, w: *Rodzina: pamiętnik I Katolickiego Studium o Rodzinie*, Poznań 1936, s. 435.

<sup>12</sup> Jan Starczewski w czerwcu 1933 został referendarzem w Ministerstwie Opieki Społecznej, skąd w następnym roku oddelegowano go do przeprowadzenia inspekcji Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Warszawie. W kilkanaście dni później objął stanowisko dyrektora tej placówki i rozpoczął jej gruntowną reorganizację. W roku 1935 dokonał podziału miasta na 10 okręgów opiekuńczych z ośrodkiem zdrowia i opieki społecznej w każdym. Wprowadził nowe metody zwalczania skutków zjawiska porzuceń dzieci, ulepszył pracę Domu Matki i Dziecka ks. Boduena, rozszerzył akcje opieki nad dziećmi w rodzinach zastępczych, oraz pomoc dla bezrobotnych. Udało mu się doprowadzić do wzrostu sumy świadczeń, pomimo redukcji budżetowych. Opracował i wydał pierwszy tom sprawozdań podległej sobie jednostki *Materiały o organizacji i działalności Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m.st. Warszawie* (następne tomy 1935/6–37/8 ukazywały się pod wspólną redakcją Jana Starczewskiego i Jana Konopnickiego). Na temat działalności społecznej w Warszawie opublikował ponad 20 artykułów w „Opiekunie Społecznym”, m.in.: *Ustawodawstwo o opiece społecznej w Polsce* (1937 nr 4, 6, 7, 9–11, 1938 nr 2, 10), *Walka z gruźlicą poprzez podnoszenie poziomu kultury społecznej* (1939 nr 1) oraz podsumowanie działalności WOSiZP *Rzut oka na działalność ostatniego pięciolecia (1934/35–1938/39)* (1939 nr 5). Pisał także do „Dziennika Zarządu m.st. Warszawy” i innych czasopism. W latach 1934–1939 był człon-

powstawaniu w przyszłości nowych potrzeb opiekuńczych. Taki też był kierunek dążeń polskich naukowców i lekarzy oraz działaczy społecznych, oświatowych i politycznych w zakresie prowadzenia polityki społecznej w II Rzeczypospolitej. Mimo trudnej sytuacji ekonomicznej młodego państwa polskiego dokładano wszelkich starań, aby poprawić sytuację dziecka.

### Pomoc matce

Zważywszy na dobro dziecka, należało w pierwszym rządzie zadbać o matkę, ponieważ to przede wszystkim ona stwarzała dziecku warunki do życia i była za nie odpowiedzialna. Rodzina była pierwszym i najważniejszym środowiskiem, a okres pierwszych lat życia dziecka miał bardzo istotny wpływ zarówno na późniejszy rozwój fizyczny, jak i intelektualny dziecka. Już od początku XX wieku środowisko lekarzy podkreślało potrzebę otoczenia opieką i szczególną ochroną kobiet ciężarnych, matek w połogu, noworodków i niemowląt, ponieważ skala śmiertelności dzieci w pierwszym okresie życia, była zatrważająca. Wśród czynników wymieniano m.in. brak wiedzy matek na temat właściwej opieki nad dzieckiem, nieprzestrzeganie zasad higieny, niewłaściwe odżywianie, brak opieki medycznej. Z chwilą odzyskania niepodległości ochrona macierzyństwa oraz kwestia opieki nad matką i dzieckiem stanowiły przedmiot zainteresowania środowisk lekarskich i działaczy społecznych. Jeśli młode pokolenie miało być zdrowe i silne, należało zatroszczyć się o nie jeszcze zanim przyszło na świat i otoczyć opieką medyczną przez cały okres dzieciństwa i zadbać o jego zdrowie oraz właściwy rozwój fizyczny na każdym etapie życia. W ramach opieki zapobiegawczej, zgodnie z wytycznymi Kongresu Genewskiego do spraw Dziecka, od 1925 roku tworzone w całej Polsce Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem. Ich zadaniem było otoczenie kobiet ciężarnych opieką lekarską oraz stały nadzór nad zdrowiem i rozwojem dziecka od chwili urodzenia do ukończenia drugiego roku życia<sup>13</sup>. Za organizowanie i utrzymanie placówek odpowiedzialne były samorządy. Kierownikiem stacji był lekarz, któremu pomagała wykwalifikowana pielęgniarka. Do jej obowiązków należało rejestrowanie pacjentów, prowadzenie kartotek, pomoc

---

kiem Zarządu Głównego Towarzystwa „Trzeźwość”, a w latach 1936–1939 – członkiem rady Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Brał udział w corocznych „Dniach Przeciwgruźliczych”. Uczestniczył w Międzynarodowych Kongresach Opieki Społecznej w Londynie (1936) i Opieki nad Dzieckiem we Frankfurcie nad Menem (1938). W roku 1938 współorganizował w Warszawie Międzynarodowy Kongres Przeciwgruźliczy i I Ogólnopolski Kongres Dziecka.

<sup>13</sup> *Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem: organizacja i prowadzenie*, oprac. M. Gromski, Warszawa 1926, s. 27.

lekarzowi w codziennych czynnościach, wykonywanie zabiegów oraz wizyty domowe<sup>14</sup>. O ile gmina mogła sobie na to pozwolić, zatrudniała dodatkowy personel pomocniczy. Przy placówce często organizowano kuchnie mleczne.

W 1927 roku na mocy Rozporządzenia Ministra, w gminach, powiatach i województwach powoływano Komisje Opieki Społecznej<sup>15</sup>, przy której działali opiekunowie społeczni<sup>16</sup>. Ich zadaniem było docieranie do rodzin dotkniętych biedą i potrzebujących wsparcia, które z poczucia wstydu, bądź niezaradności same nie zgłaszały się po pomoc. Ograniczone fundusze samorządowe były kroplą w morzu potrzeb, więc opiekunowie społeczni zajmowali się również zbiórką datków na rzecz potrzebujących, co w efekcie nadal sprowadzało pomoc ubogim do doraźnej działalności charytatywnej.

Przełomowy moment nastąpił w 1935 roku, kiedy to powołano do życia Ośrodki Zdrowia i Opieki<sup>17</sup>. Stały się one koordynatorem szeroko zakrojonej, kompleksowej i planowo prowadzonej opieki społecznej. Od tej chwili można mówić o świadomej polityce społecznej, której celem była nie tylko doraźna pomoc ale też profilaktyka, mająca zapobiegać powstawaniu w przyszłości podobnych zjawisk. Potrzebujący pomocy, z biernego dotąd biorcy, powoli stawał się uczestnikiem w walce o własne lepsze jutro. Od tego momentu w Polsce wyraźnie daje się dostrzec, że „opieka społeczna – zaspokajanie potrzeb człowieka – zaczyna przekształcać się w pomoc społeczną – współdziałanie z człowiekiem w walce o jego samodzielność”<sup>18</sup>.

Opiekunowie społeczni nie tylko docierali do ludzi dotkniętych biedą, ale też starali się dociekać jej źródeł i pomagać zwalczać. Szczególną troską starano się otoczyć matki. Z badań przeprowadzonych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w 1932 roku wynikało, że w rodzinach bezrobotnych ciężar utrzymania spadał na kobietę, która zwykle była bardziej zdeterminowana od męża i chwycyła się przeróżnych prac dorywczych, aby zarobić na przysłowiowy kawałek chleba<sup>19</sup>. Wiązało się to z długimi godzinami nieobecności w domu, co z kolei uniemożliwiało właściwą opiekę nad dziećmi. Tutaj z pomocą wkraczali opiekunowie społeczni, próbując umieścić maluchy w żłobku, przedszkolu, ogródku jordanow-

<sup>14</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>15</sup> Dz.U.R.P. 1927, nr 26, poz. 232.

<sup>16</sup> Dz.U.R.P. 1928, nr 29, poz. 267.

<sup>17</sup> J. Starczewski, *Znaczenie pracy opiekunów społecznych*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 3, s. 4.

<sup>18</sup> Idem, *Geneza Ośrodków Zdrowia i Opieki*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 12, s. 4.

<sup>19</sup> M. Parzyńska, *Pomoc kobiecie – pomocą dla rodziny*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 6, s. 9.

skim lub znaleźć tzw. matkę zastępczą<sup>20</sup>. To od nich w dużej mierze zależało „czy z rzeszy dzieci ulicy wyrosną w przyszłości szumowiny społeczne, czy też zastęp dzielnych kowaczy jutra, dobrych pracowników i obywateli kraju”<sup>3</sup>.

Opiekunowie społeczni dużą wagę przywiązywali do rozmów z matkami, starali się dawać psychiczne wsparcie, pomagać w rozwiązywaniu życiowych problemów, a także udzielać wskazówek, dotyczących wychowania i właściwej opieki nad dziećmi. To właśnie matkę starano się otoczyć szczególną troską, ponieważ na niej spoczywał główny ciężar wychowania i opieki nad dziećmi. Działacze byli przekonani, że nawet w najtrudniejszych warunkach kobieta jest w stanie swoją postawą życiową, miłością i troską, kompensować dzieciom wiele braków i „ocalić rodzinę przed moralną i życiową katastrofą”<sup>22</sup>. Ośrodki Zdrowia i Opieki organizowały szereg kursów, pozwalających zdobyć kobiecie nowe umiejętności, przydatne nie tylko w prowadzeniu własnego domu, ale także dające możliwość znalezienia pracy zarobkowej.

Starano się pomagać również młodym, niezamężnym dziewczętom. Szansą na wyrwanie się z nędzy była nauka zawodu. Przy Ośrodkach Zdrowia i Opieki organizowano kursy kroju, szycia, ogrodnictwa i kwaciarstwa, a także dokształcanie w zakresie higieny osobistej, gotowania, oszczędnego i sprawnego prowadzenia domu, opieki nad dzieckiem, dbałości o jego zdrowie i wychowanie. Było to typowe działanie prewencyjne, mające na celu wskazanie dziewczętom właściwej drogi, pokazanie, że można żyć inaczej, lepiej niż ich rodzice, że nie muszą dziedziczyć nędzy i bezradności. Taka forma pomocy była oparta na współdziałaniu – zaangażowaniu dziewcząt we współpracę z ośrodkiem dla własnego dobra, w walce o lepszą przyszłość. Miała się przyczynić do stopniowego zmniejszania ilości kobiet niezaradnych życiowo, zdanych na opiekę innych. Kursy obejmowały również kształcenie moralne i uświadomienie seksualne<sup>23</sup>, co miało wpływać na zmniejszenie występowania przypadków ciąży przedmałżeńskich.

Podjęto również inicjatywy, mające pomóc w trudnej sytuacji samotnym matkom. W latach 30. XX wieku część dotychczasowych domów dla podrzutków przekształcono w Domy Matki i Dziecka. Celem tych zmian miało być umożliwienie matce bez środków do życia, poprzez udzielenie jej wsparcia i pomocy w opiece nad noworodkiem. Tu znowu nieoceniona była pomoc opiekuna spo-

<sup>20</sup> S.B. Kulesza, *Praca opiekuna społecznego a opieka nad dzieckiem*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 3, s. 15.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>22</sup> M. Parzyńska, *Pomoc kobiecie...*, s. 9.

<sup>23</sup> M. Robakiewiczowa, *Pomoc matce nieślubnej i opuszczonej*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 6, s. 32.

łeczny, który prowadził wywiad z młodą matką tuż po porodzie. Jeżeli okazywało się, że kobieta nie ma dokąd pójść po opuszczeniu szpitala, proponowano jej tymczasowy pobyt w hotelu, gdzie znajdowała schronienie w pierwszych trudnych dniach po urodzeniu dziecka. W tym czasie opiekun społeczny próbował ustalić sytuację matki. Od wyników wywiadu środowiskowego zależała forma dalszej pomocy. Jeżeli rodzina zgodziła się ją przyjąć wraz z dzieckiem, wówczas pomagano młodej matce znaleźć pracę i starano się zapewnić opiekę nad niemowlęciem podczas jej nieobecności w domu<sup>24</sup>. Jeśli okazywało się, że kobieta nie ma możliwości powrotu do domu rodzinnego ani innej opcji znalezienia dachu nad głową, wówczas umieszczano ją w Domu Matki i Dziecka. W 1938 roku w Warszawie były cztery takie placówki<sup>25</sup>, dysponujące łącznie dwustoma miejscami<sup>26</sup>. Przeciętny okres pobytu w zakładzie trwał pół roku. W tym czasie młode mamy uczyły się opieki nad niemowlęciem, gotowania, sprzątania, prasowania, dbałości o higienę i zdrowie dziecka. Mimo iż niemal każda z nich miała wcześniej kontakt z małymi dziećmi w rodzinie, a często nawet sama się nimi opiekowała podczas nieobecności matki i zajmowała się prowadzeniem domu, były to dla nich zupełnie nowe rzeczy, ponieważ dotąd wykonywały wszystkie te czynności wzorując się na matkach, które od swoich matek nie nabyły właściwych umiejętności i powielaly ich błędy. Analfaberkom organizowano naukę czytania i pisania. Należy zaznaczyć, że większość niezamężnych matek stanowiły niewykształcone, często niepiśmienne dziewczęta z najbiedniejszych rodzin<sup>27</sup>. Wiele z nich przyjechało ze wsi w poszukiwaniu lepszego życia, a zagubienie w wielkim mieście, samotność, młody wiek i naiwność sprawiały, że były łatwym łupem dla poszukujących przygód mężczyzn. Często to wymarzone lepsze życie, zanim się jeszcze zaczęło, stawało się koszmarem. Opiekunowie społeczni pomagali również w załatwieniu spraw formalnych, związanych z obciążeniem alimentami ojca dziecka<sup>28</sup>. Po zakończeniu pobytu w placówce, kobieta przechodziła pod opiekę Ośrodka Zdrowia i Opieki, otrzymywała pomoc przy znalezieniu pracy i umieszczeniu dziecka w żłobku. Oprócz tego dostawała też zapomogę finansową na początek nowej drogi życiowej. Była to duża pomoc, jednak nie obejmowała wszystkich potrzebujących wsparcia samotnych matek, ponieważ w latach 1934–1936 w Warszawie

<sup>24</sup> A. Samsel, *Rodziny potrzebujące wsparcia...*, s. 252.

<sup>25</sup> Dom ks. Boduena, Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta”, Dom Matki i Dziecka, Z.P.O.K i Główny Dom Schronienia Starozakonnych.

<sup>26</sup> M. Robakiewiczowa, *Pomoc matce...*, s. 32.

<sup>27</sup> 30% matek niezamężnych stanowiły analfabетки i półanalfabетки, reszta zakończyła edukację na początkowych klasach szkoły powszechnej z powodu trudnych warunków materialnych (Zob.: M. Robakiewiczowa, *Pomoc matce...*, s. 36)

<sup>28</sup> Ibidem, s. 37.

rodziło się ponad 1500 nieślubnych dzieci. W relacjach opiekunów społecznych brak informacji na temat tego, jaki procent kobiet potrzebujących otrzymywał taką pomoc. Skoro Warszawa dysponowała 200 miejscami, pobyt matki w ośrodku trwał pół roku, więc rocznie placówki mogły otoczyć opieką 400 kobiet, ok. 1100 nie otrzymywało zatem takiej kompleksowej pomocy. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że aby takie wsparcie otrzymać należało się zgłosić do Ośrodka Zdrowia i Opieki oraz urodzić w szpitalu, należy przypuszczać, że tylko pewien procent samotnych matek korzystał z tej formy opieki. Nie do wszystkich udawało się dotrzeć opiekunom społecznym, wiele z nich ukrywało ciążę do momentu rozwiązania, innym wstyd nie pozwalał na szukanie pomocy. Niewykluczone więc, że te ciężarne samotne kobiety, które trafiły do Ośrodka, nie zostawały odprowadzone z powodu braku miejsc.

Naprzeciw potrzebom pracujących matek wyszła ustawa z 1924 roku, zobowiązująca zakłady pracy do zakładania przyfabrycznych żłobków tam, gdzie zatrudniano powyżej stu kobiet<sup>29</sup>. Protest przemysłowców doprowadził wprawdzie do odroczenia realizacji zarządzenia, które weszło w życie dopiero pod koniec 1928 roku, niemniej jednak była to ustawa bardzo znacząca, ponieważ skutkiem jej wprowadzenia było zapewnienie opieki dzieciom 50% zatrudnionych w przemyśle kobiet<sup>30</sup>. Część pracodawców nie czekając na wejście w życie ustawy, zaczęła organizować żłobki zgodnie z zaleceniami. Do 1927 roku otwarto je w 13 warszawskich fabrykach tytoniowych. Za nimi poszły zakłady monopolu spirytusowego i inne przedsiębiorstwa państwowe<sup>31</sup>.

Wsparciem dla pracujących matek dzieci w wieku 3–7 lat miały być placówki opiekuńczo-wychowawcze zwane przedszkolami. Nazwa nie była przypadkowa, miały być to bowiem instytucje, zapewniające nie tylko niezbędną opiekę, ale też kładące nacisk na niwelowanie braków wychowania domowego, a przez to wyrównujące szanse dzieci przed podjęciem nauki szkolnej. Wychowanie miało się odbywać zgodnie z założeniami ideologii wychowawczej państwa. Dawało to możliwość kształtowania postaw i wartości najmłodszych zgodnie z obowiązującymi ideałami i normami. W oparciu o założenia programowe w przedszkolach

<sup>29</sup> Ustawa z 30 lipca 1924 roku w przedmiocie młodocianych i kobiet, Dz.U. RP nr 86, poz. 591.

<sup>30</sup> Połowa pracujących w przemyśle kobiet zatrudniona była w dużych zakładach, reszta pracowała w fabrykach zatrudniających mniej niż sto kobiet, a więc niezobowiązanych do zakładania żłobków. Pozostała też duża grupa matek pracujących poza sektorem przemysłowym, które nie miały praktycznie szans na umieszczenie dziecka w żłobku.

<sup>31</sup> M. Gromski, *Żłobkiienne dla niemowląt*, Warszawa 1927, s. 7; H. Krahelska, *Ochrona macierzyństwa robotnicy w przedsiębiorstwach państwowych polskich*, Warszawa 1928, s. 9-10.



realizowano następujące zadania: uczenie najmłodszych miłości do kraju, wpajanie zasad wiary katolickiej, zaszczepianie gotowości do poświęceń dla innych i zdolności do wyrzeczeń na rzecz wspólnego dobra, uczenie szacunku dla władzy, poszanowania pracy oraz poczucia obowiązku, uczenie szacunku dla powszechnie przyjętych norm społecznych i moralnych<sup>32</sup>.

W latach 1923–1928 upaństwowiono osiem najlepiej zorganizowanych kursów ochraniarskich i przekształcono je w seminaria. Dla pracujących, a nie posiadających kwalifikacji ochraniarek zorganizowano kursy dokształcające w Warszawie, Łodzi, Włocławku, Dąbrowie Górniczej, Pruszkowie, Żyrardowie i Wilanowie<sup>33</sup>.

W tym przypadku pomocą obejmowano zarówno matkę, która mogła spokojnie iść do pracy, mając świadomość, że jej pociecha jest pod dobrą opieką, jak i dziecko, o którego prawidłowy rozwój dbał wykwalifikowany personel<sup>34</sup>. Placówki spełniające te warunki, dla odróżnienia od innych, pełniących jedynie funkcje opiekuńczą, nazwano przedszkolami i objęto je nadzorem Referatu Wychowania Przedszkolnego, utworzonym przy Ministerstwie WRiOP. Obowiązek ich zakładania i utrzymywania spoczął na gminach, jednak ich sieć nie rozrastała się tak szybko, jakby tego oczekiwano, a w latach kryzysu wiele już powstałych, trzeba było zlikwidować z powodu braku funduszy. Ilość miejsc w tworzonych przedszkolach była nieadekwatna do potrzeb, dlatego też przez cały okres międzywojenny funkcjonowały równoległe inne placówki dla najmłodszych, mające charakter dawnych ochronek i pełniące w zasadzie wyłącznie funkcję opiekuńczą. Niemniej jednak inicjatywa tworzenia przedszkoli jako instytucji przygotowujących do rozpoczęcia nauki szkolnej i wyrównujących szanse edukacyjne była cenna, chociaż tempo wdrażania jej w życie nie nadążało za potrzebami. W roku szkolnym 1937/38 działało w Polsce 1659 przedszkoli, z czego 1138 w miastach i 521 na wsi. Obejmowały one opieką ponad 87 tys. dzieci. Zakłady państwowe stanowiły ok. 12%, samorządowe ok. 18%, społeczne 34%, prywatne 16% a przedszkola związków i stowarzyszeń religijnych 20%<sup>35</sup>.

W ostatnich latach II Rzeczypospolitej podjęto wysiłki otoczenia opieką dzieci wiejskich, dla których organizowano ogniska, działające przez cały rok i dziecińce sezonowe, tworzone dodatkowo w okresie wzmózonych prac polowych. W 1938

<sup>32</sup> A. Samsel, *Wychowanie patriotyczne w przedszkolach II Rzeczypospolitej w: Kobieta a patriotyzm: konteksty historyczno-pedagogiczne XVI–XX wieku*, red. E.J. Kryńska, Ł. Kalisz, A. Konopacki, Białystok 2012, s. 126-127.

<sup>33</sup> M. Wróbel, *Wychowanie przedszkolne w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 43.

<sup>34</sup> A. Samsel, *Wychowanie przedszkolne w latach 1918–1939 (cz. 2)*, „Wychowanie w Przedszkolu” 2003, nr 9, s. 518.

<sup>35</sup> „Mały Rocznik Statystyczny 1939”, s. 320; M. Wróbel, *Wychowanie przedszkolne...*, s. 65.

roku działało 475 ognisk i 2109 dziecińców sezonowych, obejmujących opieką łącznie 91 750 dzieci, z czego 16 043 uczęszczało do ognisk, a 75 707 do dziecińców sezonowych<sup>36</sup>. W niektórych tego typu placówkach oprócz opieki i wyżywienia starano się zapewnić dzieciom też naukę, rozrywkę i zabawę, a matkom umożliwić skorzystanie z porad i wskazówek z zakresu wychowania, pielęgnacji i ochrony zdrowia dziecka<sup>37</sup>, jednak były to przypadki nieliczne. W większości ze względu na brak funduszy, lokali i odpowiednio przygotowanych opiekunów, placówki wiejskie ograniczały się do pilnowania i nakarmienia dzieci. Organizacją i prowadzeniem tych placówek na terenach wiejskich zajmowała się Centrala Organizacyjna Kół Gospodyń Wiejskich, natomiast w miasteczkach, zbliżonych charakterem do środowisk wiejskich, opiekę nad dziećmi organizował Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet<sup>38</sup>. Sieć ochronek wiejskich stanowiła 30% wszystkich placówek opiekuńczych i opiekuńczo-wychowawczych w Polsce<sup>39</sup>.

### Pomoc dzieciom i młodzieży w wieku szkolnym

Pierwszym krokiem władz, zmierzającym do podniesienia poziomu wiedzy i świadomości najmłodszych, było wprowadzenie ustawy o obowiązku szkolnym, który miał zmusić nawet niechętnych rodziców do posyłania potomstwa do szkoły. Od tego momentu każde dziecko w świetle prawa miało mieć zagwarantowany dostęp do nauki, która była tak przywilejem, jak i obowiązkiem. Nie zawsze jednak dało się to realizować w praktyce. Państwo polskie po odzyskaniu niepodległości musiało od podstaw tworzyć sieć szkół. Brakowało pieniędzy i lokali, a przede wszystkim kadry pedagogicznej. Najgorzej przedstawiała się sytuacja na Kresach Wschodnich, gdzie odsetek analfabetów sięgał do 70%. W te rejony wysyłano w ramach wsparcia nauczycieli z terenów byłego zaboru austriackiego, w którym Polacy mając więcej swobód, mogli w zasadzie kształcić się bez większych przeszkód. Kresy Wschodnie zamieszkiwała ludność zróżnicowana narodowościowo, więc dodatkowym problemem była niechęć Ukraińców i Białorusinów do posyłania dzieci do polskich szkół. Pretekstem do unikania obowiązku szkolnego stawała się duża odległość do najbliższej szkoły, co zresztą było prawdą, ponieważ w pierwszych latach II Rzeczypospolitej dopiero zaczynano budować sieć szkolną i zrozumiałe jest, że nie była ona wówczas na tyle gęsta, by stać się

<sup>36</sup> „Mały Rocznik Statystyczny 1939”, s. 317, 320.

<sup>37</sup> J.C. Babicki, W. Wóytowicz-Grabińska, *Opieka społeczna nad dziećmi i młodzieżą w: Encyklopedia wychowania*, t. 3, Warszawa 1937, s. 30.

<sup>38</sup> „Rocznik Polityczny i Gospodarczy 1938”, s. 1155.

<sup>39</sup> „Mały Rocznik Statystyczny 1939”, s. 320.

łatwo dostępną dla wszystkich wiejskich dzieci. Z każdym rokiem jednak sytuacja ulegała poprawie. Po pierwsze za sprawą rozwoju sieci szkolnej i jej organizacji, jaką umożliwił coroczny dopływ nowych kadr nauczycielskich, a po drugie za sprawą wzrostu świadomości rodziców, którzy zaczęli doceniać rolę nauki, dostrzegając w niej szansę na lepsze, łatwiejsze życie dzieci. W 1938 roku obowiązek szkolny wypełniało 90,6% dzieci, chociaż faktem jest, że nadal niespełna połowa z nich kontynuowała naukę w szkołach III stopnia<sup>40</sup>.

Szkoła w II Rzeczypospolitej miała nie tylko nauczać, ale też wychowywać. Prowadzone w międzywojniu badania nad rodziną ukazywały wiele zaniedbań w tym względzie, dlatego jednym z zadań szkoły było kompensowanie tych braków dzieciom. Analiza programów nauczania i podręczników szkolnych dowodzi, iż założenia wychowawcze zajmowały poczesne miejsce w edukacji szkolnej. Duży nacisk kładziono na zaszczepianie wartości oraz kształtowanie właściwych postaw i zachowań. Niezmiennie przez cały okres międzywojenny, bez względu na to jaka ekipa była u władzy, przykładano ogromną wagę do wychowania społecznego, moralnego, religijnego, patriotycznego i obywatelskiego<sup>41</sup>. Starano się zaktywizować i uspołecznic dziecko, a także wyjść naprzeciw jego zainteresowaniom, dać możliwość ich rozwijania i realizowania się, czemu miały służyć różnego rodzaju koła i organizacje działające przy szkołach, jak np. samorząd uczniowski, Szkolne Kasy Oszczędności, ZHP, PCK, LOK, Sodalicje Mariańskie, koła zainteresowań. Była to niezwykle pożyteczna inicjatywa, ukazująca dzieciom możliwości spełniania się w różnej działalności, rozwijania się, a jednocześnie pozwalająca na pożyteczne spędzanie czasu wolnego. Szkoły miały też obowiązek organizowania zajęć pozalekcyjnych tak, aby dzieci, których rodzice pracują, jak najdłużej pozostawały pod opieką. W celu zapewnienia opieki dzieciom biednym i zaniedbanym, niemającym w domu odpowiednich warunków do nauki, organizowano świetlice szkolne. Tworzono też świetlice pozaszkolne, zakładane i utrzymywane przez samorządy, Koła Polek, Towarzystwo „Świetlica”, Związek Pracy Świetlicowej, Związek Kółek Oświatowych, Wydział Społeczno-Oświatowy ZNP i inne organizacje społeczne<sup>42</sup>.

Funkcję uzupełniającą opiekę rodziny i szkoły pełniły ogrody jordanowskie. Powstawały na dużych osiedlach robotniczych, wśród zieleni, a ich celem było stworzenie dziecku dogodnego miejsca do spędzania czasu wolnego. Wyposażone

<sup>40</sup> „Mały Rocznik Statystyczny 1939”, s. 317, 321, 342.

<sup>41</sup> A. Samsel, *Podręczniki szkolne lat międzywojennych jako narzędzie kształtowania postaw młodego pokolenia Polaków w: Książka i prasa w kulturze*, red. K. Domańska, B. Iwańska-Cieślak, Bydgoszcz 2013.

<sup>42</sup> G. Hecht, *Świetlica dla dzieci i młodzieży, jej wychowawcze cele i zadania*, „Przegląd Społeczny” 1938, nr 10-11, s. 241-252.

w urządzenia gimnastyczne, przyrządy do gier i zabaw na wolnym powietrzu, były alternatywą dla ciasnych, wilgotnych mieszkań i ciemnych, smutnych podwórek. Prowadzone przez coraz lepiej przygotowanych wychowawców i instruktorów, zapewniały dzieciom nie tylko dobrą, zdrową zabawę na świeżym powietrzu, ale też opiekę na czas nieobecności rodziców w domu. Uczyły funkcjonowania w grupie rówieśniczej, kultury życia codziennego i zachowań społecznych. Prowadziły też akcje dożywiania i niejednokrotnie świadczyły pomoc w odrabianiu lekcji. W 1939 roku działało w Polsce 226 ogrodów jordanowskich<sup>43</sup>. Jeśli nie było odpowiedniego terenu w okolicy lub brakowało środków na zorganizowanie ogrodu jordanowskiego, tworzone place zabaw dla dzieci. Były skromniej wyposażone i nie posiadały stałego nadzoru osoby dorosłej, ale dawały dzieciom szansę atrakcyjnego spędzenia czasu wolnego na świeżym powietrzu.

Zły stan zdrowia dzieci w wieku szkolnym<sup>44</sup>, wynikający nie tylko z niedożywienia, bądź nieprawidłowego żywienia, ale też mieszkania w szkodliwych dla zdrowia warunkach i złych nawyków wymuszały podjęcie działań, zmierzających do poprawy zdrowia i tężyzny fizycznej młodego pokolenia. W tym celu nowo powstające szkoły wyposażano w sale gimnastyczne i w miarę możliwości do już istniejących dobudowywano tego typu obiekty. Powstawały stadiony miejskie i szereg klubów sportowych. W ramach propagowania sportu i zdrowego trybu życia, organizowano szereg zawodów, rozgrywek i turniejów. Z myślą o mieszkańcach miast tworzone zieleńce, parki i kąpieliska, aby czas wolny od pracy rodziny mogły spędzić na świeżym powietrzu. Ciekawą inicjatywą były letnie szkoły na wolnym powietrzu, przeznaczone dla dzieci chorych i zagrożonych gruźlicą<sup>45</sup>.

Cenną inicjatywą, podjętą jeszcze przed odzyskaniem niepodległości i rozpowszechnianą przez cały okres międzywojnia, były kolonie letnie. Akcja skierowana była głównie w stronę dzieci biednych, słabych, niedożywionych i chorowitych. Miała na celu podratowanie zdrowia, dożywienie, zapewnienie opieki i odciążenie rodzin od utrzymania dziecka na czas wakacji. Dziecku dawała możliwość zobaczenia czegoś więcej, niż swoja dzielnica, oderwania się od problemów codziennej egzystencji i obowiązków, beztróskiego spędzenia czasu, nauczenia się wielu nowych rzeczy, nawiązania nowych przyjaźni i przeżycia niezapomnianych chwil. Rzecz jasna, miejsc na koloniach nie wystarczało dla wszystkich chętnych,

<sup>43</sup> „Mały Rocznik Statystyczny 1939”, s. 3-4.

<sup>44</sup> Na 10 000 urodzeń w Polsce dożywało 7228 dzieci. Do najbardziej rozprzestrzenionych chorób należały krzywica i gruźlica. 47% dzieci w wieku szkolnym miało próchnicę (Zob.: M. Gromski, *Dziecku powinno się dać możliwość normalnego rozwoju fizycznego*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 9, s. 12-16.

<sup>45</sup> A. Samsel, *Białystok w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Dziecko w historii – wątek korczakowski*, red. E.J. Kryńska, A. Suplicka, U. Wróblewska, Białystok 2013, s. 234.

dlatego też władze zachęcały do tworzenia tańszych form letniej opieki nad dzieckiem, ale o szerszym zasięgu. Alternatywą dla kolonii stały się półkolonie. W 1937 roku na koloniach przebywało 158,6 tys. dzieci, a w półkoloniach uczestniczyło 247,1 tys.<sup>46</sup>.

Nową formą pomocy dzieciom w wieku szklonym z problemami wychowawczymi były poradnie psychologiczne, wychowawcze i zawodowe, tworzone przy szpitalach psychiatrycznych, sądach dla nieletnich, ośrodkach opieki i organizacjach społecznych. Przy niektórych poradniach funkcjonowały świetlice obserwacyjno-terapeutyczne, których zadaniem było diagnozowanie problemów dziecka i dobór odpowiednich środków wychowawczych, korygujących negatywne zachowania, kompensujących braki i zaniedbania. W 1938 roku w Polsce działało 38 poradni różnego typu<sup>47</sup>.

Zdolna młodzież z rodzin niezamożnych, chcąc kontynuować naukę mogła liczyć na stypendia fundowane przez samorządy oraz różnego typu instytucje i organizacje społeczne. W roku szkolnym 1937/38 z tej formy pomocy samorządów korzystało 4750 uczniów szkół powszechnych III stopnia i szkół średnich<sup>48</sup>. W roku następnym samorządy wspierały już 7085 uczniów różnych typów szkół. Trudno natomiast ustalić całkowitą liczbę uczniów korzystających ze stypendiów, ponieważ brak dokładnych danych dotyczących wsparcia finansowego, udzielanego przez instytucje i organizacje społeczne<sup>49</sup>.

Istotną formą pomocy dla zamiejscowej młodzieży szkół średnich, były internaty, ponieważ pozwalały znacznie zmniejszyć koszt utrzymania dziecka uczącego się poza miejscem zamieszkania, a dodatkowo pełniły funkcje opiekuńczo-wychowawcze. W 1938 roku przy szkołach średnich ogólnokształcących działało 200 internatów, dysponujących łącznie 15 tys. miejsc. Seminarium nauczycielskie posiadało 52 internaty, mogące przyjąć 4,5 tys. uczniów<sup>50</sup>.

## Opieka nad dzieckiem upośledzonym

Kolejnym kierunkiem opieki nad dzieckiem była troska o dzieci upośledzone. W 1922 roku powołano Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej<sup>51</sup>, którego

<sup>46</sup> *Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Opieki Społecznej w 1937/38*, „Praca i Opieka Społeczna” 1938, nr 4, s. 518-519.

<sup>47</sup> M. Chrempińska, *Poradnie pedologiczne*, „Ruch Charytatywny” 1938, nr 2, s. 53-59.

<sup>48</sup> *Samorządowa akcja stypendialna w roku 1938*, „Samorząd” 1939, nr 3, s. 46.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>50</sup> *Wykazy szkół z internatami*, AAN, zespół MWRiOP, sygn. 37.

<sup>51</sup> *Zarządzenie Ministra WRiOP z 12 lipca 1922 roku w sprawie tymczasowego statutu Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej*, Dz.Urz. Nr 27, poz. 300.

celem było pobudzanie inicjatywy społecznej do tworzenia placówek dla dzieci upośledzonych fizycznie i psychicznie oraz propagowanie potrzeby rozwoju szkolnictwa specjalnego i czuwanie nad jego przebiegiem. Założycielką Instytutu i jego długoletnim dyrektorem była Maria Grzegorzewska, która we współpracy z naczelnikiem Wydziału Szkół Specjalnych, Władysławem Jareckim podjęła działania zmierzające do rozwoju kształcenia dzieci upośledzonych i roztoczenia nad nimi profesjonalnej opieki. Dużą aktywność wykazywała Sekcja Szkolnictwa Specjalnego, utworzona w 1924 roku w ramach ZPNSP. Do jej zadań należało pogłębianie wiedzy z zakresu pedagogiki specjalnej, doskonalenie metod nauczania i wychowania dzieci upośledzonych oraz ukazywanie ich potrzeb. W województwach przy komisjach ZPNSP powołano sekcje, a w powiatach powstały koła sekcji<sup>52</sup>.

Mimo trudności finansowych, lokalowych i ciągle niewystarczającej liczby wykwalifikowanych nauczycieli, w ciągu zaledwie paru lat, ilość zakładów dla dzieci upośledzonych wzrosła z 21 w 1922 roku do 50 placówek w roku 1926, obejmując opieką 4,5 tys. dzieci. Istniało 15 zakładów dla dzieci głuchych, 6 dla niewidomych i 29 dla dzieci upośledzonych umysłowo<sup>53</sup>.

Problemem wymagającym rozwiązania była kwestia opieki nad dzieckiem przewlekle chorym. W 1922 roku powstało Towarzystwo Uzdrowisk dla Dzieci<sup>54</sup> które postawiło sobie za cel organizację sanatoriów, uzdrowisk i szkół przeznaczonych dla dzieci przewlekle chorych, a także pracę nad systemem nauczania, który umożliwiłby kontynuowanie nauki szkolnej podczas pobytu w zakładzie. Do 1928 roku stworzono dwadzieścia zakładów leczniczo-wychowawczych dla dzieci dotkniętych jaglicą, w których opiekę znalazło 2,7 tys. chorych<sup>55</sup>. W 1934 roku w Polsce działały 53 szkoły specjalne dla dzieci upośledzonych umysłowo, 15 zakładów i szkół dla dzieci głuchoniemych, 7 placówek dla niewidomych oraz 20 zakładów dla dzieci przewlekle chorych i kalekich<sup>56</sup>.

Mimo usilnych starań nie udało się zapewnić opieki wszystkim potrzebującym dzieciom, chociaż biorąc pod uwagę złożone problemy młodego państwa i krótki czas dany na realizację zamierzeń, wydaje się, że wbrew temu, co twierdziła ówczesna opinia, zrobiono wiele. Tuż przed wybuchem II wojny światowej

<sup>52</sup> *Kronika krajowa*, „Szkoła Specjalna” 1924, nr 1 (25), s. 49.

<sup>53</sup> „Rocznik Statystyczny RP 1925/26, s. 402-403.

<sup>54</sup> B. Krakowski, *Stan opieki nad dziećmi w Polsce i najpilniejsze w tej dziedzinie potrzeby*, „Opieka nad Dzieckiem” 1929, nr 4, s. 155-160.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 155-158.

<sup>56</sup> H. Ryll, *Obecny stan szkolnictwa specjalnego w Polsce*, „Szkoła Specjalna” 1934, nr 2-4, s. 59.

w Polsce działały 104 szkoły i zakłady specjalne dla dzieci upośledzonych umysłowo oraz fizycznie (głuchoniemi, niewidomi, kalecy, chorzy), które zapewniały opiekę 11,5 tys. dzieci i młodzieży<sup>57</sup>. W Warszawie w roku szkolnym 1937/38 do szkół specjalnych zostało zakwalifikowanych 2410 osób, z czego miejsc w specjalnych placówkach znalazło 1831 dzieci<sup>58</sup>.

### Sieroty, dzieci opuszczone i dzieci zaniedbane

Tuż po odzyskaniu niepodległości najwięcej uwagi poświęcono opiece nad sierotami i dziećmi opuszczonymi, których liczba znacznie wzrosła w wyniku działań wojennych. Ponadto w latach 1921–1924 wracały do kraju tysiące repatriantów ze Związku Radzieckiego, a wśród nich ok. 15 tys. sierot i półsierot. Ważną rolę w organizowaniu opieki nad dziećmi przybyłymi ze Wschodu odegrał Polski Komitet Ratunkowy dla Dzieci Dalekiego Wschodu, któremu przewodzili W. Chodźko i J. Haller<sup>59</sup>. Dzieci ulokowano w ponad stu różnych zakładach, które otrzymywały 50-90% dotacji na pokrycie kosztów ich prowadzenia. Najlepiej zorganizowaną i największą placówką dla dzieci repatriowanych był Zakład Wychowawczy w Wejherowie, założony w 1923 roku i utrzymywany ze skarbu państwa<sup>60</sup>.

Ogromna ilość dzieci osieroconych, porzuconych i bezdomnych, przy skromnych środkach i konieczności natychmiastowego reagowania, wymuszała działania doraźne. Starano się zapewnić dzieciom minimum egzystencji tak, by miały dach nad głową i nie przymierały głodem. Przy tak dużej liczbie potrzebujących, nie sposób było zadbać o wygody, wychowanie, czy nauczanie. Kwestią priorytetową było ocalenie dzieciom życia i taki cel przyświecał organizatorom placówek opiekuńczych w pierwszych latach II RP. Tworzyły je samorządy, zgromadzenia religijne, stowarzyszenia społeczne oraz osoby prywatne. W 1925 roku działało w Polsce 920 placówek opiekuńczych, w których przebywało 46 249 dzieci. Wśród personelu przeważały osoby bez odpowiednich kwalifikacji, dlatego też instytucje te pełniły w zasadzie wyłącznie funkcję opiekuńczą<sup>61</sup>. Sytuację tę próbowano naprawić i uregulować ustawą, dotyczącą zasad organizacji pracy zakładów opie-

<sup>57</sup> H. Ryll, *Stan szkolnictwa specjalnego w Polsce w ostatnim pięcioleciu*, „Szkola Specjalna” 1938/39, nr 4, s. 152-147.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 152-156.

<sup>59</sup> „Echo Dalekiego Wschodu. Jednodniówka Komitetu Ratunkowego Dzieci Dalekiego Wschodu”, Warszawa 1921, s. 1-2.

<sup>60</sup> *Zakład Wychowawczy Dzieci Syberyjskich w Wejherowie*, „Szkola Powszechna” 1925, z. 2, s. 119-142.

<sup>61</sup> M. Balcerek, *Rozwój opieki nad dzieckiem w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1978, s. 166-169.

kuńcych i kwalifikacji kierowników, którzy zobowiązani byli zapewnić dzieciom możliwość właściwego rozwoju fizycznego, umysłowego i moralno-religijnego oraz zadbać o przygotowanie do samodzielnego życia<sup>62</sup>. Podjęto również działania, zmierzające do podniesienia kwalifikacji pracowników zakładów opiekuńczo-wychowawczych. Wiodącą rolę odgrywało założone w 1927 roku Studium Pracy Społeczno-Oświatowej, prowadzone przez Helenę Radlińską przy Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej. W 1935 roku utworzono Studium Pracy Społecznej we Lwowie<sup>63</sup>. Do profesjonalnej opieki nad dzieckiem przygotowywały również: Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu, Zgromadzeniowa Szkoła Kierowniczek Internatów w Czarnym Borze, szkoły pielęgniarskie w Warszawie i Krakowie, a także Państwowa Szkoła Higieny w Warszawie. Instytut Pracy Samorządu Terytorialnego w latach 1935–1939 prowadził dwuletnie kursy dla studentów z zakresu opieki społecznej, których uczestnicy odbywali praktyki w zakładach opieki społecznej różnego typu<sup>64</sup>. Pracowano nad nowymi, skuteczniejszymi metodami wychowawczymi w zakładach opiekuńczych. Starano się odchodzić od dawnych rygorów koszarowego życia, na rzecz tworzenia więzi między dziećmi a wychowawcą, który poprzez własny przykład ukazywał właściwe wzorce. Postulowano konieczność dawania większej swobody dzieciom w kwestii samostanowienia (samorządy), uszanowanie indywidualności i prywatnej własności, a przede wszystkim stworzenie cieplej, serdecznej atmosfery, dającej dziecku poczucie bezpieczeństwa. Powszechny był jednak pogląd, że nawet najlepiej prowadzona placówka opiekuńcza, nie zastąpi środowiska rodzinnego, dlatego też propagowano wśród społeczeństwa ideę tworzenia rodzin zastępczych. Poza tym, mimo rosnącej liczby placówek opiekuńczych, nie wystarczało w nich miejsca wszystkim potrzebującym, a umieszczenie dziecka w rodzinie zastępczej było alternatywą, wspomagającą instytucjonalny system opieki nad sierotami i dziećmi opuszczonymi. Zachęcano więc przede wszystkim małżeństwa bezdzietne, przedstawiając korzyści wynikające dla rodziny z posiadania dziecka (wzmocnienie więzi między małżonkami, radość płynąca z wychowania dziecka, poczucie spełnienia i satysfakcji)<sup>65</sup>.

Ideę tworzenia rodzin zastępczych propagowano również wśród małżeństw posiadających własne potomstwo, które miały już doświadczenie i warunki ku

<sup>62</sup> B. Krakowski, *Stan opieki...*, s. 173.

<sup>63</sup> M. Baran, *Studium Pracy Społecznej we Lwowie*, *Przegląd Społeczny* 1935, nr 12, s. 263-276.

<sup>64</sup> H. Brodawska, *Z dziejów kształcenia pracowników społeczno-oświatowych*, Łódź 1958, s. 48.

<sup>65</sup> K. Strażyc, *Czym dla rodziny może stać się przyjęte dziecko*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 5, s. 24-26.



temu, by wychować więcej dzieci. W 1931 roku z inicjatywy Wandy Szuman, założył się w Warszawie komitet, zajmujący się umieszczaniem sierot w rodzinach zastępczych. Akcję popierały władze państwowe, ponieważ była to zdecydowanie tańsza forma opieki całkowitej, niż pobyt dziecka w placówce opiekuńczej<sup>66</sup>. W 1936 roku funkcjonowało w Polsce 6175 rodzin zastępczych, w których umieszczono 8173 wychowanków, a w ciągu dwóch lat liczba rodzin wzrosła do 8447 i wychowywało się w nich 10 617 sierot. Działacze społeczni sugerowali, że nie ma dostatecznego nadzoru nad funkcjonowaniem poszczególnych rodzin i w związku z tym brak pewności, czy dziecko ma zabezpieczone odpowiednie warunki. Niepokój budził fakt, że aż 31% dzieci umieszczono w rodzinach rolników i robotników rolnych. Zainteresowanie tych środowisk tworzeniem rodzin zastępczych mogło rodzić obawy o chęć wyniesienia korzyści własnych w postaci otrzymywanej dotacji, bądź dodatkowych rąk do pracy<sup>67</sup>. Największy odsetek sierot znajdował opiekę w rodzinach robotniczych (35,5%). W ośrodkach miejskich nad właściwym funkcjonowaniem opieki zastępczej czuwali instruktorzy opieki społecznej i opiekunowie społeczni<sup>68</sup>.

W 1939 roku wydano ustawę regulującą i ułatwiającą adopcję<sup>69</sup>, która na plan pierwszy wysuwała dobro dziecka. Zobowiązywała sędzię do upewnienia się, czy przysposabiający ma odpowiednie warunki do wychowania dziecka.

## Formy wsparcia młodzieży

W dwudziestoleciu międzywojennym starano się objąć opieką również niepełnoletnią młodzież, która zakończyła już edukację szkolną. Pierwszym istotnym krokiem władzy była ochrona młodocianych robotników, jaką gwarantowała ustawa z 1924 roku o pracy młodocianych. Chroniła jednak tylko młodzież zatrudnioną w przemyśle, terminatorów i praktykantów, których w 1928 roku było w Polsce ponad 190 tys.<sup>70</sup>. Trudno oszacować ilość młodocianych pracujących

<sup>66</sup> Na dziecko umieszczone w rodzinie zastępczej przeznaczano 10-30 zł miesięcznie, natomiast koszt utrzymania dziecka w zakładzie opiekuńczo-wychowawczym wahał się w granicach 30-60 zł, Zob.: F. Brauny, *Kilka uwag o opiece zastępczej nad dzieckiem*, „Samorząd” 1938, nr 38, s. 577-578.

<sup>67</sup> F. Brauny, *Bractwo jednego kartofla a opieka społeczna*, „Samorząd” 1935, nr 22, s. 253-255.

<sup>68</sup> K. Świerczewski, *Działalność instruktorów opieki społecznej na terenie woj. warszawskiego*, „Praca i Opieka Społeczna” 1938, nr 3, s. 305-308.

<sup>69</sup> *Ustawa z 13 lipca 1939 roku o ułatwieniu przysposobienia małoletnich*, Dz.U. nr 63, poz. 416.

<sup>70</sup> E. Pragierowa, *Warunki pracy robotników młodocianych w Polsce*, Warszawa 1929, s. 10-11.

wówczas w małych zakładach, rzemiośle, rolnictwie, czy pracach sezonowych lub dorywczych, których ustawa nie chroniła. W latach trzydziestych starano się ograniczać zatrudnianie młodocianych<sup>71</sup>, co jednak powodowało stały wzrost grupy nastolatków pozostających poza szkołą i bez pracy. Spośród nieuczącej się młodzieży w wieku 15-17 lat, zaledwie 29% chłopców i 20% dziewcząt znajdowało zatrudnienie<sup>72</sup> – reszta pozostawała bez środków do życia i bez zajęcia, ulegając złym wpływom ulicy.

W 1937 roku weszła w życie ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół zawodowych kształcących<sup>73</sup> oraz rozporządzenie dotyczące obowiązku uczęszczania do nich pracujących młodocianych do 18 roku życia<sup>74</sup>. Nadal jednak pozostawała kwestia młodzieży nieuczącej się i niepracującej. O skali problemu świadczą dane statystyczne, według których w roku szkolnym 1937/38 na 3,4 mln młodzieży w wieku 15–19 lat, zaledwie 450 tys. kontynuowało edukację w szkołach średnich, wyższych, bądź korzystało z kursów kształcących<sup>75</sup>. W 1937 roku istniało w Polsce 530 szkół kształcących, z których korzystało 97,5 tys. młodzieży<sup>76</sup>.

W celu zapewnienia opieki młodzieży nieuczącej się, niepracującej i nieobjętej obowiązkiem kształcenia zalecano organizowanie świetlic i klubów młodzieżowych przy różnego typu instytucjach (domach ludowych, siedzibach związków, organizacji). Przeorganizowano junackie hufce pracy, które w 1936 roku podporządkowano Ministerstwu Spraw Wojskowych<sup>77</sup>. W 1937 roku hufce liczyły ok. 10 tys. junaków, z czego 79% stanowiła młodzież wiejska, dla której były jedyną szansą usamodzielnienia się. Bezrobotna młodzież z miasta, przyzwyczajona już do braku obowiązków i szukania łatwiejszego zarobku, niechętnie poddawała się wojskowemu drylowi hufców<sup>78</sup>. Balansowanie między żebractwem a występkiem szybko stawało się sposobem na życie. Charakterystyczne dla tej młodzieży było

<sup>71</sup> W 1928 roku młodociani stanowili 6,9% a w roku 1934 już tylko 2,7%, Zob.: *Ochrona pracy kobiet i młodocianych w: Inspekcja Pracy w roku 1934*, Warszawa 1935, s. 2-3.

<sup>72</sup> L. Landau, *Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy*, Warszawa 1935, s. 32-33.

<sup>73</sup> *Ustawa z 29 marca 1937 roku o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół kształcących zawodowych*, Dz.U., nr 24, poz. 152.

<sup>74</sup> *Rozporządzenie MWRiOP z 24 maja 1937 roku w sprawie obowiązku zakładania i utrzymywania publicznych szkół kształcących zawodowych*, Dz.U., nr 6, poz. 169.

<sup>75</sup> „Mały Rocznik Statystyczny 1939”, s. 317.

<sup>76</sup> *Inspekcja Pracy w roku 1937*, Warszawa 1938, . 19.

<sup>77</sup> *Dekret Prezydenta RP z 22 września 1936 roku o służbie pracy*, Dz.U.RP, nr 72, poz. 515.

<sup>78</sup> W 1937 roku z Warszawy zgłosiło się zaledwie 68 chętnych, Zob.: S. Sośnicki, *Junackie hufce pracy*, „Praca i Opieka Społeczna” 1937, t. 4, s. 419.

pogodzenie się z sytuacją i niechęć do podjęcia jakichkolwiek działań, które dałyby szansę na inne życie<sup>79</sup>.

Znaczącą rolę w docieraniu do bezrobotnej młodzieży, która nie kontynuuje nauki szkolnej i roztoczenia nad nią opieki, pod koniec lat trzydziestych zaczęły pełnić poradnie przy Ośrodkach Zdrowia i Opieki. Rejestracją objęto młodzież w wieku 14–20 lat, której rodzice korzystali z opieki ośrodka. Na podstawie wywiadów stwierdzono, że 33% zarejestrowanej młodzieży nie miało ukończonych pięciu oddziałów szkoły powszechnej, co uniemożliwiało skierowanie na szkolenie zawodowe. Znaczny odsetek tych, którzy spełniali to formalne kryterium, popadł w analfabetyzm wtórny i nie radzi sobie z pisaniem. Ci natomiast, których można było skierować na doksztalcenie zawodowe, zazwyczaj nie kończyli nauki<sup>80</sup>. Młodzież chętnie zgłaszała się po zapomogi, natomiast nie przejawiała szczególnego zainteresowania współpracą z ośrodkami w zakresie podniesienia kwalifikacji, czy też korzystania z form pomocy, które wymagały zaangażowania, czasu i wysiłku. Problem był poważny, ponieważ brak obowiązków, perspektyw i pieniędzy oraz duża ilość czasu wolnego działały demoralizująco na młodzież, która schodziła na drogę przestępczą. Poradnie opracowały plan opieki, który obejmował:

- obserwację i wywiady, zbieranie opinii szkoły, badania psychotechniczne, mające na celu zapoznanie się z sytuacją młodego człowieka, jego umiejętnościami, predyspozycjami i zdolnościami;
- podniesienie poziomu wiedzy z zakresu szkoły powszechnej przez kierowanie do szkół wieczorowych i douczanie;
- kształcenie i przygotowanie zawodowe w formie kursów i praktyk;
- pomoc w poszukiwaniu pracy;
- odciąganie od negatywnych wpływów ulicy przez angażowanie do pracy w ogródkach działkowych;
- pomoc lekarska i prawna;
- prowadzenie akcji wychowawczej przez kierowanie do instytucji wychowawczych, świetlic, czytelni oraz organizowanie zespołów młodzieży w ośrodku;
- rozbudzanie zainteresowań i wskazywanie możliwości ich rozwijania;
- współpraca z różnymi instytucjami świadczącymi pomoc i pośredniczenie między nimi a młodzieżą objętą opieką przez poradnię.

Młodzież kierowana przez poradnię na doksztalcenie, uczyła się na koszt Wydziału Opieki i Zdrowia przy pewnym wsparciu finansowym rodziców, o ile

<sup>79</sup> P. Wyszowska, *Poradnie dla młodzieży w Ośrodkach Zdrowia i Opieki Społecznej*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 12, s. 68.

<sup>80</sup> Ibidem.

oczywiście stać ich było na wpłacenie na ten cel chociaż symbolicznych kwot. Starano się też angażować młodzież do pomocy w nauce młodszemu, bądź mniej zdolnym kolegom, aby od siebie też coś wносиła dla wspólnego dobra. W celu roztoczenia kompleksowej opieki nad młodzieżą, poradnie nawiązywały współpracę ze szkołami, pracodawcami, biurami pośrednictwa pracy, ośrodkami kultury, harcerstwem, junackimi hufcami pracy, kuratorami sądów dla nieletnich, Komisją Opieki Psychologicznej<sup>81</sup>.

Ośrodki roztoczyły też opiekę nad kilkunastoletnimi dziewczętami, nieuczącymi się i pozostającymi bez pracy, sprawiającymi problemy wychowawcze. Nie zawsze łatwo było dotrzeć do takich osób, ponieważ w wielu przypadkach opuszczały rodzinę, a ulica stawała się ich domem. Mamione łatwym zarobkiem często stawały się ofiarami stręczycielstwa. O ile rodzice nie zgłosili problemu, pozostawała jedynie nadzieja, że opiekunowie społeczni lub policja natkną się na takie osoby podczas pracy w terenie i w porę zareagują. Im dłużej bowiem dziewczyna żyła na ulicy, tym trudniej było wrócić jej do normalnego życia. Największy nacisk położono na profilaktykę, mającą na celu ukazanie dziewczętom innej drogi i wyciągnięcie pomocnej dłoni, zanim jeszcze zostały zdeprawowane, zarżone chorobą weneryczną, ciężarne<sup>82</sup>. Opiekunowie społeczni pośredniczyli między dziewczętami zagrożonymi nierządem a Ośrodkami Zdrowia i Opieki Społecznej, które z kolei starały się usunąć, bądź przynajmniej zniwelować przyczyny, które w nieodległej przyszłości mogłyby skłonić dziewczynę do prostytucji. Próbowaly wypełnić wolny czas, zainteresować czymś, ukazać inne możliwości i styl życia, nauczyć zawodu, pomóc w uzyskaniu pracy, wesprzeć w najtrudniejszym momencie zapomogą, która pomoże w stawianiu pierwszych samodzielnych kroków. W przypadku dziewcząt, które już od jakiegoś czasu utrzymywały się ze świadczenia usług seksualnych, tego typu działania rzadko przynosiły pozytywne rezultaty. W takiej sytuacji prowadzono tzw. akcję rehabilitacyjną, której efekty były daleko mniej zadowalające, niż w przypadku akcji prewencyjnej, trudno bowiem było przekonać dziewczynę do zmiany stylu życia, do którego przywykła. Nawet jeśli w sytuacji kryzysowej (choroba, ciąża) gotowa była spróbować, to w chwili załamania, przy pierwszym niepowodzeniu, ponownie wracała na ulicę, uznając, że poza nią nie ma dla niej miejsca<sup>83</sup>. Dla tej kategorii dziewcząt zalecano pełną izolację od środowiska, w którym przebywały, poprzez umieszczenie w zakładzie zamkniętym, gdzie uczyły się zawodu, nabywały szeregu umiejętności pomocnych w znalezieniu pracy, ale przede wszystkim uczyły się myśleć innymi katego-

<sup>81</sup> Ibidem, s. 73.

<sup>82</sup> E. Konopczyńska, *Walka z nierządem*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 6, s. 52.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 53.

riami i nabierać poczucia własnej wartości. Takich zakładów było jednak niewiele i w żadnym razie nie mogły rozwiązać problemu szerzącej się prostytucji<sup>84</sup>.

## Podsumowanie

Dwudziestoletni okres międzywojenny był czasem wyjątkowej pracy i zaangażowania całego społeczeństwa. Ogrom potrzeb, przy niewielkich możliwościach finansowych państwa, zmuszał władze do podejmowania kroków, zmierzających do zaangażowania obywateli w budowanie lepszego jutra. Społeczeństwo poczuwało się do obowiązku, wykazując szereg inicjatyw oddolnych, mających na celu poprawę warunków życia najbiedniejszych, które zwykle spotykały się z aprobatą i wsparciem władz rządowych.

Lewica zarzucała państwu brak zaangażowania, opieszałość w podejmowaniu decyzji i wydawaniu stosownych ustaw, mających na celu niwelowanie różnic społecznych. Te natomiast, które zostały uchwalone i wprowadzone w życie, krytykowała jako zbyt ogólne, niekonkretne, niewpływające w sposób zasadniczy na poprawę sytuacji, lub przerzucające obowiązki wobec najuboższych, z państwa na samorządy i organizacje społeczne. Taka jest rola opozycji. Należy jednak mieć na uwadze sytuację, w jakiej wówczas znajdowało się państwo polskie i szereg problemów, z jakimi musiało się borykać, by zniwelować zapóźnienie gospodarcze, powstałe wskutek rabunkowej polityki zaborców i zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi. Ogromnym wyzwaniem było scalenie w jeden organizm ziem trzech dawnych zaborów, z których każdy miał inne ustawodawstwo, administrację, szkolnictwo, inny poziom kultury i oświaty, różny poziom życia obywateli. Od podstaw trzeba było budować struktury polityczne, wojskowe, gospodarcze, administracyjne i oświatowe. Potrzeb było bez liku, a środków niewiele. Trudną sytuację pogłębił jeszcze światowy kryzys gospodarczy, który spowodował drastyczne pogorszenie warunków życia najbiedniejszych i zahamował rozwój kraju, uniemożliwiając realizację wielu rozpoczętych inwestycji. Niemniej jednak w obliczu wszystkich tych trudności, dokonało się wiele zmian na lepsze i to w bardzo krótkim czasie.

W kwestii opieki nad dzieckiem najistotniejsza była zmiana mentalności społeczeństwa. Dostrzeżenie człowieka w dziecku, od chwili jego przyjścia na świat, stało się punktem wyjścia na drodze do przewartościowania dotychczasowego sposobu myślenia o wychowaniu i opiece. Uznanie praw dziecka do rozwoju, miłości i poczucia bezpieczeństwa, skłaniało do szukania możliwości i sposobów

<sup>84</sup> Ibidem, s. 54.

zagwarantowania tego, co mu się słusznie należy. Ogromnym zaangażowaniem wykazali się lekarze, pedagodzy, psychologowie i działacze społeczni, badając warunki życia dziecka, ukazując jego potrzeby i sposoby ich zaspokajania. Wyniki badań upowszechniano na łamach czasopism i wydawnictw zwartych.

Dotychczasową doraźną pomoc o charakterze filantropijnym, systematycznie starano się zastępować długofalową, kompleksową opieką, z naciskiem na profilaktykę, mającą na celu ograniczenie wystąpienia w przyszłości nowych potrzeb opiekuńczych. Pomoc dziecku potraktowano szeroko – od opieki nad kobietą ciężarną, poprzez niemowlęta, przedszkolaki i uczniów – po bezrobotnych nastolatków. Druga połowa lat trzydziestych to okres wzmożonej aktywności służb społecznych, dokonujących prób przeniknięcia do środowisk najuboższych, poznania ich potrzeb, wyjścia im naprzeciw i otoczenia opieką. Powołane w tym celu Ośrodki Zdrowia i Opieki wyposażone były w gabinety lekarskie, poradnie, działy opieki społecznej. Organizowały kuchnie mleczne, świetlice i żłobki, umożliwiały szkolenia i kursy zawodowe, pomagały w znalezieniu mieszkania, pracy, odpowiedniego zakładu opieki zamkniętej. Dokładano wielu starań, by pokazać dzieciom i młodzieży, że można żyć inaczej. Próbowano rozwijać ich zainteresowania, poszerzać horyzonty, aktywizować, uświadamiać społecznie i obywatelsko. Z troszczono się o ich zdrowie i prawidłowy rozwój fizyczny. Obowiązek nauki szkolnej miał całkowicie wyeliminować problem analfabetyzmu wśród najmłodszego pokolenia, a jednocześnie umożliwić szkole objęcie opieką dzieci z rodzin ubogich oraz pomoc rodzinie w pełnieniu funkcji wychowawczej. Podobną rolę pełniły liczne organizacje młodzieżowe.

W ciągu krótkiego okresu niepodległości, nie dało się zlikwidować wszystkich problemów i otoczyć opieką wszystkich potrzebujących, ale zdołano podjąć szereg inicjatyw zmierzających do poprawy sytuacji dzieci najuboższych. Wiele pracy włożono w podniesienie stanu oświaty, kultury i wiedzy ogólnej, a także poprawę stanu zdrowia i warunków życia najbiedniejszych, niepełnosprawnych i chorych. Planów, pomysłów i propozycji w zakresie prowadzenia skutecznej polityki społecznej w ostatnich latach II Rzeczypospolitej pojawiło się mnóstwo. Niestety, na ich realizację zabrakło czasu...